KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Poniedziałek 27 lutego 1939 r. Nr. 58

Rozmowy hr. Ciano w Warszawie

Według opinii prasy włoskiej, poruszone będą sprawy kolonii dla Polski oraz stosunku do osi Berlin-Rzym

W sobotę o godz. 12-ej m. 18 przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano wraz z małżonką.

Dworzec reprezentacyjny na wprost wylotu ulicy Emilii Plater udekorowano na przyjazd włoskiego ministra spraw zagr. sztandarami i flagami w kolorach narodowych włoskich i polskich.

Na peronie oczekiwała na przyjazd włoskiego gościa kompania honorowa miejscowego pułku lotniczego ze sztandarami i orkiestrą. Na 15 minut przed przybyciem pociągu zjawiają się dostojnicy wojskowi i cywilni.

Na kilka minut przed przybyciem pociągu zjawił się minister Spr. Zagr. Polski — Józef Beck wraz z małżonką.

Punktualnie o godz. 12 m. 18 zajechał przy dźwiękach włoskiego hymnu narodowego pociąg specjalny, wiozący hr. Ciano z małżonką i świtą. Minister Beck powitał włoskiego ministra spraw zagr. przy wyjściu z pociągu, po czym hr. Ciano odebrał raport od kapitana dowodzącego kompanią honorową.

Hr. Galeazzo Ciano ubrany był w stalowy mundur lotniczy, jego małżonka w granatowy kostium podróżny.

O godz. 13.30 min. Ciano podejmowany był śniadaniem przez ambasadora barona A. Di Valentino.

O godz. 16-ej minister hr. Ciano złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

W czasie uroczystości składania wieńca obecni byli wojewoda Jaroszewicz, dowódca O. K. 1 gen. Trojanowski ambasador polski w Rzymie gen. Wieniawa-Długoszowski i licznie przybyli przedstawiciele kolonii włoskiej w stolicy.

Po przyjęciu raportu od dowódcy kompanii honorowej wojska min. Ciano przeszedł przed jej frontem, a następnie złożył wieniec na Brobie Nieznanego Żołnierza. Po oddaniu hołdu Nieznanemu Żołnierzowi orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy polski. Po uroczystości złożenia wieńca minister hr. Ciano wpisał się do księgi pamiątkowej.

WIZYTA U NACZELNEGO WODZA.

W godzinach popołudniowych p. minister hr. Ciano w towarzystwie ambasadora Włoch A. di Valentino złożył wizyty u p. ministra Spraw Zagranicznych J. Becka oraz u p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego.

O godz. 16 min. 40 p. minister hr. Ciano w towarzystwie p. ministra Spraw Zagr. J. Becka i ambasadora A. di Valentino złożył wizytę marszałkowi Polski E. Śmigłemu - Rydzowi. P. marszałek Polski podejmował ministra Spraw Zagr. Włoch herbatą.

W godzinach przedwieczornych p. minister Spraw Zagr. Włoch hr. Ciano rewizytował p. min. Beck i p. prezes Rady min. gen. Sławoj-Składkowski.

PRZEMÓWIENIE MIN. BECKA.

W czasie obiadu wydanego przez min. Spr. Zagr. Becka na cześć min. Spr. Zagr. Italii hr. Ciano, min. Beck wygłosił przemówienie z którego podajemy ważniejsze wyjątki:

Ekscelencjo.

W czasach trudnych i ciężkich dla naszych krajów — a każdy szanujący się naród czasy takie przechodzi i płaci za swoje prawo i miejsce między innymi narodami — zamiast artystów i ludzi nauki, żołnierze śpieszyli nie cofając się przed żadnymi trudnościami, ażeby krwią swą dać najwznioślejszy wyraz uczuciom przyjaźni, pewnej, bo objawiającej się w ciężkiej godzinie.

Łączy nas zatem wiekowa tradycja przyjaźni.

A co nas dzieli? — mniej więcej 1.500 kilometrów dystansu. Pan, panie ministrze, jako wybitny lotnik wie najlepiej, że odległości skurczyły się za życia naszej generacji. A jeśli dystans geograficzny nie powstrzymał tych, którzy niegdyś w prymitywnych warunkach szukali drogi łączącej umysły i serca naszych narodów, to sądzę, że nie wypada nam dziś zawahać się przed tą odległością, gdy szukać będziemy pogłębienia życzliwej współpracy naszych rządów w obronie interesów naszych państw i że zrozumieniem dla słusznych interesów innych.

ODPOWIEDŹ MIN CIANO.

Na przemówienie min. Becka. min. Ciano oświadczył między innymi:

—Przyjaźń Polski i Włoch posiada głębokie i trwałe korzenie w historii obu narodów, w której ujawnia się nie tylko wspólność łączacych nas ideałów, ale również stałe pokrewieństwo naszych interesów.

Polska i Włochy to dwa narody przy pracy: pracy olbrzymiej nad odnową i tworzeniem potęgi, pracy z którą, związane są wszystkie siły żywotne obu narodów. Łączy nas spontanicznie wzajemne zrozumienie naszych wysiłków i naszych zamierzeń. Patrząc nie tylko w przeszłość, ale i w przyszłość czujemy, że przyjaźń nasza będzie coraz serdeczniejsza i głębsza.

Według opinii włoskich kół politycznych podczas rozmów min. Ciano w Warszawie, poruszone będą 3 sprawy:

1) kolonii dla Polski;
2) stosunku do osi Berlin — Rzym.
3) stosunki z państwami naddunajskimi.

Poprawa bytu pracowników

zależna od możliwości Skarbu Państwa



Gen. Składkowski

Dnia 25 lutego b. r. p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął przedstawicieli międzyzwiązkowego komitetu pracowników państwowych oraz prezesa centralnej komisji porozumiewawczej związków pracowniczych.

W skład delegacji wchodzili: prezes Czesław Pawłowski i Stanisław Kwiatkowski oraz członkowie zarządu M.K.P.P.: Pietkowicz, Tykliński, Rynkiewicz, Lebedowicz, Siadek i Gałęski.

W związku z przedstawionymi przez delegację dezyderatami pan premier oświadczył, iż do dalszej poprawy bytu pracowników państwowych ustosunkowuje się jak najżyczliwiej, jednak stopniową jej realizację rząd musi uzależnić od możliwości Skarbu Państwa.

Ofensywa wojsk powstańczych

rozpocznie się w najbliższych dniach

LONDYN. „Evening News“ donosi, że mając zapewnienie uznania rządu przez Anglię i Francję, gen. Franco zamierza zwrócić się z ostatecznym apelem do wojsk republikańskich przed rozpoczęciem nowej ofensywy na Madryt i Walencję.

W razie gdyby republikanie nie zgodzili się na bezwarunkową kapitulację, ofensywa wojsk narodowych rozpocznie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Meksyk udzieli schronienia

przywódcom republikańskiej Hiszpanii

PARYŻ. Według wiadomości z Madrytu, premier Negrin oraz inni członkowie rządu republikańskiego zamierzają opuścić Hiszpanię w poniedziałek i udadzą się do Francji.

Według krążących pogłosek rząd meksykański zaproponował przywódcom republikańskim, że udzieli im schronienia.

Anglia uzna rząd gen. Franco

na poniedziałkowym posiedzeniu Izby Gmin



CHAMBERLAIN.

LONDYN. Procedura uznania rządu gen. Franco przez Anglię odbędzie się w następujący sposób: Na popołudniowej sesji Izby Gmin w poniedziałek premier Chamberlain złoży oświadczenie, iż rząd angielski powziął decyzję uznania rządu gen. Franco. W motywacji premier Chamberlain poda, iż gen. Franco zapewni ogólną amnestię dla republikanów za wyjątkiem przestępców politycznych i kryminalnych.

Jednocześnie agent angielski w Burgos sir Robert Hodgson otrzyma instrukcję powiadomienia oficjalnie gen. Franco o decyzji Anglii uznania rządu narodowego i przedstawi mu nazwisko proponowanego przez Anglię ambasadora w Burgos.

Placówka republikańska Hiszpanii w Londynie zostanie skasowana, a dotychczasowy ambasador Acarate będzie korzystać z tych samych przywilejów, które były dotychczas przyznane agentowi rządu narodowego w Londynie księciu Alba.

W centralnej Hiszpanii reprezentować będzie Anglię specjalny agent względnie konsul generalny w Walencji.

Zgon szefa sztabu KOP

Zmarł jeden z najwybitniejszych oficerów P. O. W. i W. P. pułkownik dypl. Tadeusz Puszczyński, szef Sztabu Korpusu Ochrony Pogranicza. Śmierć nastąpiła dnia 24 lutego o godzinie 5 rano.

Dlaczego nie opublikowano „Żółtej księgi“

wyjaśniającej kulisy wypadków, związanych ze sprawą Czechosłowacji

PARYŻ. Tygodnik polityczny „Aux Ecoutes" zastanawia się dlaczego rząd francuski nie opublikował dotychczas t. zw. „żółtej księgi" mającej wyjaśnić kulisy wypadków związanych ze sprawą Czecho - Słowacji.

Według informacji pisma francuskie min. spr. zagranicznych zdecydowawszy się na opublikowanie księgi posłało do Londynu niektóre rozdziały, dotyczące aktywności dyplomatów angielskich. Downing Street nie udzieliło Francji żadnej odpowiedzi w tej sprawie.

W dalszym ciągu pismo twierdzi, że gdy wobec przedłużającego się milczenia Anglii minister Bonnet polecił p. Cambon interwencję w Londynie odpowiedziano mu, że Anglia nie zamierza ogłosić niczego, co się tyczy spraw poruszonych we francuskiej „żółtej księdze".

Miano nawet oświadczyć p. Cambon, że na wypadek opublikowania księgi przez Francję, Londyn musiałby zdementować niektóre informacje.

Ustawa przeciw alkoholikom

KOWNO. Litewska rada ministrów rozpatrywać będzie w tych dniach nowelę ministerstwa spraw wewnętrznych, przewidującą, iż firmy prywatne i przedsiębiorstwa państwowe mogą wypłacać pobory pracowników znanych z alkoholizmu rodzinom tych pracowników, ażeby zabezpieczyć byt tych rodzin.

Kalendarz dnia

27 Lutego

PONIEDZIAŁEK

Anastazja p.
Jutro: Roman ap.
Teofil m.

Słońca wsch. 6.53, zach. 17.34.
Księż. wsch. 10.31 zach. 1.45.

KRONIKA HISTORYCZNA

1670. Ślub M. Wiśniewskiego z Marią Eleonorą.
1838. Rozstrzelanie w Wilnie Szym. Konarskiego.
1861. Rozruchy w Warszawie i śmierć 5 Polaków.
1868. Zmarł w Schlusselburgu Waler. Łukasiński działacz, więziony 40 lat.

PRZYSŁOWIA

Czasem luty, ostro kuty
Czasem luty, same pluty.
Gdy chłop sobie podpije
Wtedy poznać fantazyje.

Tłumaczenie snów

P. Nadzieja. Ma Pani coś wspólnego z Kresami. Prawdopodobnie była tam Pani niedawno. Szatyn myśli o Pani. Blondynka jest Pani życzliwa. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Henryk Ob. Będzie jazda niedaleka. Rozmowa o polityce. Ślub u znajomych.

17. Sztubaczka z Woli. Sztubaczka już chyba ma więcej niż 17 lat. Będzie rozmowa z wojskowym. Poważne zamiary. Miła, nowa znajomość.

Podlasianka z ul. Widok. Będzie niedomaganie w domu. Spełnią się marzenia. List nadejdzie lub papier urzędowy. Czeka Panią miła niedziela.

P. Niutka z Powsina. Nadejdzie ciekawa nowina. Zmiana będzie w sąsiedztwie. Szatynka lub ciemna blondynka obmawia Panią. Czeka Panią długie życie.

PODAJ BRATNIĄ DŁOŃ BEZROBOTNYM.

Wrócił z obiadu z trzema żonami

Niezwykła przygoda Amerykanina, któremu podobały się ciemne piękności

Policja brazylijska prowadzi obecnie śledztwo w dość niezwykłej sprawie, pomimo, że jest z góry przekonana, że nie dojdzie do pomyślnych wyników.

Mieszkaniec Nowego Jorku Tim Mac Cloy, którego rozczarowały kobiety, przybył do Brazylii, aby wyszukać dla siebie odpowiedniej żony wśród tubylców, których dusze nie są jeszcze skażone cywilizacją współczesną.

ZWABIANIE „CIEMNYCH PIĘKNOŚCI"

W tym celu przywiózł z sobą mnóstwo świecidełek, luster i pachnących mydełek, którymi **chciał zjednać „ciemne piękności" i zamieszkał na płaskowzgórzu** w pobliżu granicy Wenezueli, wśród górskiego szczepu indyjskiego. Chcąc zwabić dziewczęta indyjskie, wyłożył swoje świecidełka przed chatą i wkrótce wszystkie kobiety ze wsi zebrały się wokół tych „cudowności", aby podziwiać je. Po godzinie Mac Cloy zebrał swoje „bogactwa" i oświadczył kobietom, aby przyszły nazajutrz, to im pokaże coś innego. Po kilku dniach większości kobiet znudziło się patrzenie na świecidełka, których biały mężczyzna nie pozwalał nawet dotykać i nie odwiedzały jego chaty. Tylko trzy młode dziewczyny, które były zresztą piękniejsze od innych, przychodziły codziennie nie mogąc oderwać oczu od świecidełek.

Mac Cloy ustaliwszy, że są one niezamężne, przystąpił do działania i oświadczył im, że pragnie ożenić się. Dziewczęta natychmiast wybiegły z jego chaty i pobiegły do domu z tą nowiną.

OBYCZAJ U INDIAN

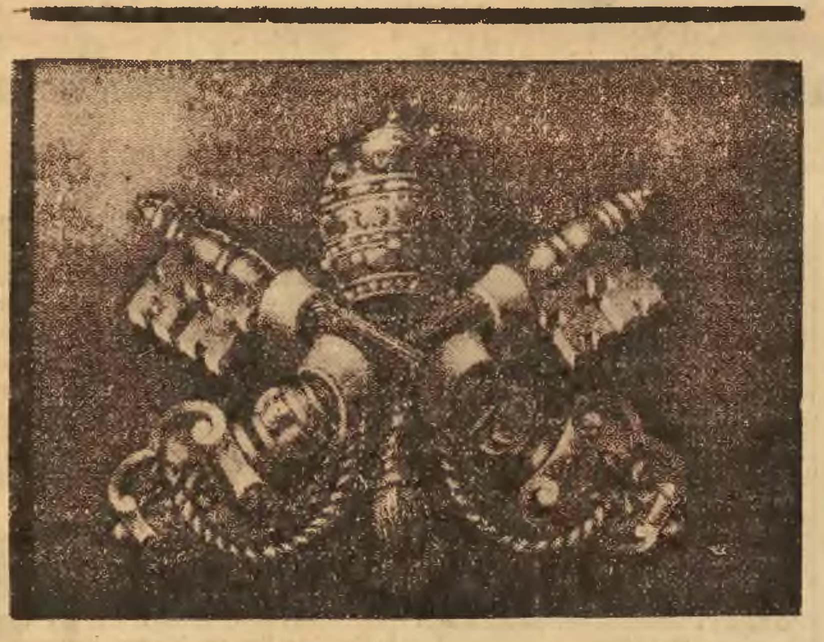
Mac Cloy nie widział ich już tego dnia. Nazajutrz chciał je więc odwiedzić, ale rodzice oświadczyli, że dziewczęta są bardzo zajęte i prosili aby przyszedł po południu. U Indian bowiem ślub polega na tym, że narzeczony je posiłek przygotowany przez pannę młodą. I właśnie trzy te dziewczyny były zajęte przygotowaniem posiłku dla MacCloya, wszystkie trzy bowiem chciały zostać jego żonami.

Po południu Mac Cloy odwiedził pierwszą z nich, zjadł posiłek przygotowany przez nią i wraz z żoną i jej rodziną udał się do drugiej, gdzie zjadł drugi posiłek. Był już przy tym tak syty, że nie chciało mu się iść do trzeciej. Ale mieszkańcy siłą zaciągnęli go do chaty trzeciej narzeczonej, gdzie w obecności swoich żon i wszystkich mieszkańców wsi, musiał zjeść trzeci posiłek.

Skończyło się to dość fatalnie. Dostał bowiem silnej gorączki z przejedzenia. Gdy po kilku dniach wrócił do zdrowia, czuł wprost obrzydzenie do swoich żon i dwie z nich odesłał do ich rodziców. Na to, aby odesłał trzecią, nie chciał się zgodzić ani kacyk, ani członkowie jego rady. Uznali, że jedna z żon może nie odpowiadać mężowi Każdy prawie z nich odesłał jedną ze swoich kobiet do domu rodziców. Ale ażeby trzy nie odpowiadały mężowi, to już jest niemożliwe i oświadczyli Mac Cloyowi, że musi zatrzymać żonę. Gdy Amerykanin nie chciał się na to zgodzić, zginął. Po jego śmierci kacyk zawiadomił władze, że zmarł on wskutek silnej gorączki.

OTRULI GO INDIANIE

Policja przypuszcza, że został otruty jakąś nieznaną trucizną przez Indian, dlatego, że chciał się wyłamać spod ich praw. Pozostaje to jednak wyłącznie w sferze przypuszczeń, ponieważ policji prawdopodobnie nie udał się dowieść Indianom, że zgładzili Mac Cloya.



W związku ze zbliżającym się terminem Konklawe, reprodukujemy herb papieski.

Na małej wokandzie...

DUCH MĘŻA

czyli: „Gość z zaświatów"

(A.E.). Pan Hieronim Fujarski zaprosił do siebie gości na seans spirytystyczny. Posadził ich wszystkich dokoła stołu i przyćmił światło.

A pod łóżkiem, nakrytym długą kapą, leżał przyjaciel pana Hieronima, Kalasanty Ząbek, zajadając rozmaite przysmaki i popijając je herbatą z wielkiego dzbanka.

— A więc, drogie goście — rzekł pan Hieronim — kładźcie ręce na stół. Pary z ust nikt niech mi nie puszcza, żeby duchów nie odstraszać. Uwaga, uwaga, zara się zacznie!

Istotnie po chwili rozległo się smakowite mlaskanie, później głośne łyki, a w końcu odbiło się komuś brzydko.

— Duch — rzekł pan Hieronim.

Towarzystwo przy stole siedziało w jednym strachu.

— Zagrychy mało — odezwał się tajemniczy głos z pod łóżka.

— O... to stamtąd... szepnęli uczestnicy seansu. — Duch jest pod łóżkiem...

— Gdzie zagrycha?? — ryknęło.

— Duchu, duchu — mitygował gościa z zaświatów pan Hieronim — chwileczkę. Zaraz będzie i zagrycha.

Pan Hieronim podszedł na palcach do kredensu, wyjął zeń porcję pieczonej gęsiny i wsunął ją pod łóżko. A po chwili rozległo się znowu smakowite żucie.

W tym momencie zerwał się z miejsca pan Stanisław Rubajek.

— Nie wytrzymam! Muszę go zobaczyć!

Nic jednak pan Stanisław nie zobaczył. Bowiem ledwie zdążył schylić się i zajrzeć pod kapę, już go duch oblał zimną herbatą, więc przerażony pan Stanisław wrócił czymprędzej na swe miejsce.

—A kto ty jesteś duchu? — spytała stara pani Kamionkowa.

Pan Kalasanty pod łóżkiem poznał głos pytającej.

— Michał Kamionek — odparł.

— Michał! — zapłakała pani Kamionkowa. — Mąż mój rodzący, chtóren umarł niedawno!

— Ten sam właśnie.

— Jak ci się wiedzie Michasiu na tamtem świecie?

— Niczego, uważasz. Mieszkanie mam bezpłatne z lekstrycznością, także samo żarcie i opierunek.

— A nie mógłbyś się pokazać?

— Nie mogię, bo czasu nie mam. Zara wychodzę.

— A dokąd?

—Na dziewczynki.

— Co?! — wrzasnęła pani Kamionkowa. — Ja ci pokażę stary rozpustniku!!

Z tymi słowy rozgniewana wdowa schwyciła swą laskę i we pchnęła ją pod łóżko. Oczywiście pan Kalasanty chwycił laskę za druki koniec i pociągnął mocno. Pani Kamionkowa pociągnęła w swoją stronę, pan Kalasanty puścił, i niewiasta wywróciła się, ściągając niechcący kapę z łóżka.

—o—

Trudno opisać awanturę, jaka powstała, gdy goście ujrzeli pod łóżkiem okrągłą twarz pana Kalasantego. Pobito go dotkliwie wraz z właścicielem mieszkania, skutkiem czego sąd skazał panią Kamionkową i Zbigniewa Kratke na dwa tygodnie aresztu.

Co będą jedli kardynałowie

podczas Konklawe?

Wśród uprzywilejowanych, którym zezwolono na przebywanie w tej części Watykanu, w której odbędzie się Konklawe i która jest odcięta od reszty świata, znajduje się 11 kucharzy. Zadanie ich będzie polegało na przygotowaniu posiłków dla kardynałów podczas ich „zamknięcia". W piątek kucharze ci zgromadzili się w kaplicy, gdzie musieli złożyć przysięgę, że do ostatnich dni swojego żywota nie pisną słowa o tym, co słyszeli lub widzieli podczas Konklawe.

Jednocześnie udzielono im dokładnych instrukcji w sprawie potraw, jakie mają przygotować dla kardynałów.

Z rana poda się wszystkim kardynałom, nawet angieskim i amerykańskim, przyzwyczajonym do obfitego śniadania, bardzo lekkie śniadanie, na które złożą się przeważnie owoce. W południe dostaną obiad, który będzie składał się z trzech dań, zupy, mięsa lub ryby i jakiegoś owocu. Posiłek będzie zakrapiany czerwonym lub białym winem, zależnie od upodobania. Kolacja będzie zupełnie podobna do obiadu.

Trzy te posiłki będą podane każdemu z członków Konklawe do „celi", którą będzie zajmował. Zgodnie z wielowiekową tradycją kardynałowie będą jedli w glinianych naczyniach.

Rekordowy rok dla produkcji nafty

Rok 1937 był okresem rekordowym dla produkcji nafty. Wynosi on 281 milionów ton, podczas gdy w roku następnym produkcja wyniosła już tylko 270 miln. Produkcja znajduje się głównie w rękach 8 państw, które produkują ok. 94 procent całości.

Oto cyfry osiągnięte przez te kraje w r. 1937: Stany Zjednoczone A. P. — 172.500.000 ton, Sowiety 28.723.000 ton, Wenuzela — 27.723.000 ton, Iran — 10.330.000 Indie Holenderskie — 7.189.000, Rumunia — 7.137.000, Meksyk 6,751,000, Irak — 4.314.000.

Niemcy i Francja posiadają minimalną produkcję w porównaniu z tymi cyframi. Wyraża się ona nast: Niemcy — 486.000 ton Francja zaś — 79.000 ton.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, DN. 27. II. 39 R.

WARSZAWA I. (Raszyn)

6.30 „Kiedy ranne" 650 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.20 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców. 13.30 „Opera" — audycja muzyczna. 14.00 — 15.00. Przerwa 15.00 Teatr Wyobraźni. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa: „Biologia". 16.35 Recital skrzypcowy, 17.00 Wielkie stolice Europy: „Berlin" — pogadanka. 17.15 „Mazury i polki". 17.50 „Rozwój komunikacji lotniczej". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Piosenki w wykonaniu Hanny Brzezińskiej i Chóru Dana. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35. Audycje informacyjne. 21.00 Recital śpiewaczy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii" — audycja 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA (Mokotów)

14.00 Koncert rozrywkowy. 14.50 Śpiewa Chór Polskiego Radia. 15.05 Płyty. 15.57 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów 17.10 Banki warszawskie — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Płyty. 21.18 „Instynkt a nałóg u zwierząt" — odczyt. 21.38 „Andrzej Chenier" — opera. 23.30 Recital forte pianowy.

DZIS DN. 27. II. 1939 R.

15.00 „Awantura o Basię" — słuchowisko w. g. Makuszyńskiego.
16.35 Recital skrzypcowy W. Niemczyka.
17.00 Wielkie stolice Europy: Berlin.
17.15 Mazury i polki Nikorowicza, twórcy Chorału.
21.00 Recital śpiewaczy Marii Borenitta.
22.00 Dzieje symfonii.

Jak żyje chałupnik w Polsce

Wyzysk krzywdą dozwoloną

Bolesna skarga warszawskiej kamizelczarki

Bolesną skargę na swe życie chałupnicze kreśli p. Janina Bacia z Warszawy (Rybaki 29):

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając codziennie bolączki i niedole chałupników, nie mogę się powstrzymać, żeby nie napisać tych kilku słów do Sz. Pana Redaktora.

Jestem z zawodu kamizelczarka, mam na utrzymaniu dwoje małych dzieci, bo mąż mnie opuścił.

Szyję kamizelki. Robota to odpowiedzialna, lecz co za zapłata! Od 70 do 80 groszy za sztukę. Kamizelki oddać trzeba od razu, lecz płacą kapaniną po złotówce, jeżeli otrzymam 3 złote, to już prawie cud.

Do tego roboty jest bardzo mało, bo dużo jest kamizelczarek które poduczone trochę, robotę wprost partaczą, byleby coś zarobić Z tego powodu krawcy kamizelczarki dobrze wyszkolone, mają za nic.

Mówią, że jak pani nie chce szyć za tyle, to ta czy owa za 40 groszy uszyje z pocałowaniem ręki.

Cóż mam robić? Muszę brać robotę i płacę, jaką mi da krawiec, bo co dam dzieciom jeść, a one za małe, ażeby zrozumieć, że nie ma chleba.

Mieszkam darmo u rodziców, a korzystam z obiadów dobroczynnych, bo za mało zarabiam, aby żyć, a za dużo aby umrzeć.

I takich, jak ja, chałupniczek są tysiące, bo wyzyskiwanie ich przez pracodawców, toć to krzywdy dozwolone!

Jutro zamieścimy dalsze odpowiedzi konkursowe.

KRONIKA SPORTOWA

Autonomia Ligi nie zostanie zniesiona

Doniosłe uchwały walnego zebrania PZPN

W sobotę rozpoczęły się w sali konferencyjnej PUWF w Warszawie doroczne walne obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej. Udział w walnym zebraniu wzięli delegaci wszystkich okręgów. Obrady zagaił prezes PZPN. płk. Glabisz, poczym obecni uczcili pamięć zmarłych działaczy piłkarskich: Hemmerlinga i Pietrzykowskiego.

Przewodniczącym zebrania wybrany został delegat łódzki p. Konopka. Z kolei rozwinęła się dyskusja nad sprawozdaniem zarządu, które w przeważnej swojej części obracała się dookoła meczu z Francją oraz nieporządków, panujących na obozie treningowym w Katowicach.

Większość delegatów podkreślała ryzyko, jakie musiała nastręczać zimowa wyprawa nieprzygotowanej 11-tki polskiej do Francji, gdzie piłkarze grają przez okrągłe 12 miesięcy.

W odpowiedzi przemówił płk. Glabisz, który podkreślił, że na podstawie dotychczasowej praktyki, zimowe wyjazdy piłkarzy przynosiły zazwyczaj dobre rezultaty. Niestety obóz treningowy, poprzedzający mecz z Francją, nie udał się ze względu na mrozy i śnieg. Gdy wyszły na jaw nieporządki i brak dyscypliny, PZPN wkroczył z całą surowością i winnych ukarał.

W dalszym ciągu dyskusji delegat Poznania p. Seidner wypowiedział się przeciwko projektowi PZPN, aby na 3 miesiące letnie zaangażować trenera angielskiego. P. Seidner wystąpił z propozycją zaangażowania na stałe trenera niemieckiego, ze względu na możność łatwiejszego porozumienia się z graczami, jak również na podobieństwo stylów gry piłkarzy obu krajów.

Skarbnik PZPN p. Nikolski w odpowiedzi na zapytanie delegatów odnośnie wysokich kosztów organizacji meczów międzypaństwowych, udzielił wyczerpujących informacyj.

Jak wynika z wyjaśnień p. Nikolskiego, największą pozycję stanowi koszt sprowadzenia gracz i sędziego. Tak n. p. sprowadzenie sędziego Eklinda ze Sztokholmu na mecz Polska — Jugosławia w Warszawie kosztowało około 1200 zł.

Kapitan związkowy PZPN p. Kałuża wyjaśnił, że nie ponosi odpowiedzialności za nieporządki na obozie w Katowicach przed meczem z Francją. P. Kałuża, który utrzymuje się z pracy nauczycielskiej, nie dysponuje czasem i tylko dojeżdżał sporadycznie do Katowic. Opiekę nad obozem sprawował kapitan związkowy śląskiego OZPN p. Lubina, i jego też należy obarczyć odpowiedzialnością za wypadki, które tam zaszły.

Po zamknięciu dyskusji, na wniosek delegata Łodzi udzielono ustępującemu zarządowi P. Z. P. N. absolutorium z podziękowaniem. Następnie została zarządzona przerwa w obradach.

Po przerwie obiadowej odbyły się dalsze obrady.

Najwięcej zainteresowania wywołał wniosek Śląska o zniesienie autonomii Ligi. Za wnioskiem tym padło 171 głosów przeciw 149 głosów, tym samym wniosek upadł, gdyż nie uzyskał wymaganej w tym wypadku kwalifikowanej większości 2/3 głosów.

Drugi wniosek śląski o dopuszczenie do rozgrywek ligowych dwuch klubów śląskich ze względu na dużą liczbę klubów w tym okręgu — odrzucono.

Wnioski kilku okręgów w sprawie przywrócenia kadencji nie uzyskały także większości. Wniosek Krakowa, aby gracz, wykreślony przez jeden klub, nie mógł grać w żadnym innym klubie przez dwa lata, został odrzucony.

Wniosek ligi o powiększenie liczby klubów ligowych do 12 z tym, że powiększenie nastąpi stopniowo w ciągu 2 lat, został zmodyfikowany przez walne zebranie w tym sensie, że powiększenie nastąpi już w roku bieżącym. Z ligi spadnie jeden klub na którego miejsce wejdą trzy.

Przyjęto również wniosek zarządu PZPN o uproszczenie systemu zgłaszania zawodników oraz szereg wniosków wyszkoleniowych.

O puchar Śr. Europy w tenisie

Międzynarodowa konferencja w Warszawie

W sobotę odbyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja tenisowa z udziałem delegatów państw, biorących udział w rozgrywkach o puchar środkowej Europy.

Na konferencję przybyli jedynie delegaci Węgier (pp. Petery i Herzuma), Jugosławii (p. Cop), oraz Polski (inż. Miller, radca Aleksander Olchowicz i dr. Ozga). Włochy ze względu na powołanie do wojska najwybitniejszych tenisistów zrezygnowały w r. b. z udziału w rozgrywkach, przyrzekając jednak udział w następnych rozgrywkach, które się odbędą w 1940 r.

Niemcy również nie wezmą udziału w rozgrywkach, gdyż najlepsi ich tenisiści mają zajęte terminy.

Do tegorocznych rozgrywek zgłosiły się zatem zaledwie trzy państwa (Polska, Jugosławia i Węgry). W tych warunkach postawiono czas trwania rozgrywek skrócić z 2 lat do 1 roku.

Ustalenie szczegółowego kalendarzyka rozgrywek napotkało na szereg trudności, gdyż terminy kolidowały z terminami zawodów o puchar Davisa. Zasadniczo przyjęto zasadę, że drużyny rozgrywają jedno spotkanie u siebie, a pozostałe dwa na terenie przeciwników.

Dokładne terminy zostaną ustalone później.

Na razie ustalono, że jeżeli mecz Jugosławia — Węgry o puchar Davisa rozegrany będzie w Budapeszcie, wówczas mecz Jugosławia — Polska odbędzie się w Warszawie 4, 5 i 6 sierpnia, a mecz Węgry — Polska w Budapeszcie w dniach 2, 3 i 4-go czerwca.

W wypadku, gdy mecz Węgry — Jugosławia o puchar Davisa odbędzie się w Białogrodzie, wówczas spotkanie Polska — Jugosławia odbędzie się również w Białogrodzie, a mecz Polska — Węgry w Warszawie.

Przewodniczącym komitetu pucharowego na r. 1939 wybrany został prezes polskiego związku lawn-tenisowego inż. Miller. Sekretarzem generalnym i delegatem do komisji wykonawczej wybrano dra Ozgę.

Na konferencji postanowiono zaprosić do przyszłorocznych rozgrywek również i Rumunię.

Delegaci Węgier i Jugosławii pozostają w Warszawie do poniedziałku. W niedzielę goście mają zwiedzić stolicę i złożyć wizytę w Akademii W. F. na Bielanach.

Mistrzostwa hokejowe Polski

odbędą się jednak w Katowicach

Wczoraj zapadła ostatecznie decyzja urządzenia tegorocznych mistrzostw Polski w hokeju w Katowicach. Odbędą się one głównie dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się do całej sprawy prezesa Śl. Okr. Związku Hokeja lodowego inż. Gawędzkiego i prezesa Dębu inż. Czuszka.

Ryzyko finansowe całej imprezy wziął na siebie „Dąb", który też będzie organizatorem mistrzostw. „Dąb" ponadto wystarał się o przedłużenie terminu zamknięcia lodowiska o tydzień, zamknięcie toru projektowano w dniu 1 marca b. r.

Mistrzostwa przeprowadzone zostaną jednocześnie w obydwu grupach, tj. finałowej i spadkowej. Rozgrywki toczyć się będą w dniach 1, 2 i 3 marca b. r., przy czym rozpoczynać się będą każdego dnia o godz. 18-ej i trwać będą do godz. 23.30. Codziennie odbędą się 4 mecze.

Organizatorzy, licząc się z możliwością deficytu, postanowili imprezę tę zrobić jak najbardziej dostępną dla szerokiej rzeszy sportowców. W tym celu ustanowili b. niskie ceny wstępu, a mianowicie od 50 gr. do 3 zł. na wszystke 4 mecze każdego dnia.

Przed fnałowymi rozgrywkami odbędą się jeszcze zaległe mecze olimpijskie Czarni — Warszawianka i Polonia — AZS Poznań. Odbędą się one we wtorek i rozpoczną się o godz. 18-ej.

Turniej tenisa stołowego

o mistrzostwo Polski

LWÓW. W sobotę nastąpiło we Lwowie otwarcie turnieju tenisa stołowego o mistrzostwo Polski.

Do turnieju lwowskiego stanęło 12 drużyn, które walczą w przedbojach eliminacyjnych w dwóch grupach.

W turnieju indywidualnym pań uczestniczy 10 zawodniczek.

W sobotę rozpoczęły się pierwsze spotkania eliminacyjne.

Dotychczasowe wyniki spotkań eliminacyjnych w konkurencji drużynowej przedstawiają się następująco:

Makabi — Chorzów 5:0, Rewera — Goal 5:2, Samson — KPW Pomorzanin 5:1, Hasmonea — TEL 5:2, PZL — Hapoel 5:3.

W turnieju indywidualnym pań do spotkań finałowych zakwalifikowały się następujące zawodniczki: Konstaninówna (Lw.), Stockfischówna (W-wa), Eckówna (Lw.) i Koppelówna (Skole).

Hokeiści czescy pokonali reprezentację Berlina

BERLIN. W piątek późnym wieczorem rozegrany został w Berlinie mecz hokeja lodowego pomiędzy drużyną LTC Praha a reprezentacją Berlina.

Zwycięstwo odniosła drużyna czeska w wysokim stosunku 6:0.

Piłkarze czescy w Krakowie

Sensacją dla piłkarskiego świata krakowskiego jest zaproszenie czeskiej drużyny S. K. Kladno na wielkanocny turniej piłkarski w Krakowie.

Czesi rozegrają w Krakowie dwa spotkania, a mianowicie: 9 kwietnia z drużyną Wisły i nazajutrz z Cracovią.

Zwycięski patrol z Zakopanego mistrz. Niemiec

W Kitzbühel rozegrano we czwartek bieg narciarski patroli wojskowych o mistrzostwo Niemiec.

Pierwsze miejsce i tytuł zdobyty został przez reprezentacyjny patrol niemiecki, który w Zakopanem zdobył przed tygodniem pierwsze miejsce. Czas zwycięskiego patrolu — 2:14:56,1 godz.

Zwycięskiemu patrolow gratulacje złożył na mecie gen. Brauchitsch

Konkurs na hasło, propagujące udział Polski w Olimpadzie

Polski komitet olimpijski postanowił rozpisać konkurs na hasło — slogan, propagujące udział Polski w olimpiadzie.

ŚLUBOWANIE CZŁONKÓW KADR OLIMPIJSKICH.

Ślubowanie członków kadr. olimpijskich odbędzie się definitywnie 3 maja. Ślubowanie odbędzie się w Warszawie (43 zawodników). Poznaniu (15 zawodników), Katowicach (31 zawodników), Toruniu (12 zawodników), Lwowie (6 zawodników), i Krakowie (8 zawodników).

NIESPODZIEWANA PORAŻKA.

LONDYN. W ostatnim meczu piłkarskim o mistrzostwo I Ligi angielskiej niespodziewanej porażki doznał leader tabeli. Everton, przegrywając z drużyną Wolverhampton Wanderers 0:7.

Milewski (Polonia) wygrał

przez techniczny nokaut z Ożarkiem

W sobotę wieczorem odbyły się w sali Syreny pozostałe mecze półfinałowe o mistrzostwo bokserskie okręgu warszawskiego.

W wadze koguciej Miller (Czechowice) wygrał walkowerem wskutek niestawienia się Sulimy (Orkan), a Sobkowiak (Okęcie) wypunktował Komudę (Polonia).

W wadze piórkowej Małecki (Polonia) wygrał walkowerem z powodu nieprzybycia Kozłowskiego (Okęcie). W drugim spotkaniu Czortek wygrał na punkty ze Stryjkowskim (Warszawianka).

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Warszawianka) wygrał z Woźniewiczem (Orkan), a Kowalski (PZL) pokonał na punkty kolegę klubowego Błażejewskiego.

W wadze średniej Milewski (Polonia) po dramatycznej walce wygrał z Ozarkiem (Orkan) przez techniczny k. o. w 3-ej rundzie, a Miks (PZL) zwyciężył Janczaka (Polonia).

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jerzy Charecki i Julicz porwali Wiochnę, uśpili ją odurzającym płynem i przywieźli do podziemi. Zapukali do podziemnych drzwi.

Za drzwiami dębowymi coś się poruszyło. Otwo-zyło się małe okienko. Cichy głos zapytał:

— Kto puka?

— Pan — odrzekł Julicz.

— Ilu was jest?

— Trzech.

— Hasło?

— Pięć.

Po chwili stare drzwi dębowe, skrzypiąc zawiasami, otworzyły się powoli.

Dawna jaskinia fałszerzy pieniędzy w ruinach, wydawała się całkowicie zmieniona. Ani wielkiego pieca, ani kotłów, ani warsztatu, za to: łóżko żelazne, biały stolik z miską, a pod nim wiaderko pełne wody. Dwa krzesła, słomą wyściełane. Z sufitu zwisała duża lampa naftowa na sznurze.

Słowem, jakieś... więzienie podziemne. Dokoła krzątał się Wydra.

— Chodź, pomożesz nam przenieść księżniczkę — rozkazał Julicz.

Po chwili wniesiono Wiochnę i ułożono na łóżku, wciąż jeszcze nieprzytomną. Wyglądała bladc i sztywnie, jak piękność skamieniała w mistrzowska rzeźbę. Bladość jej potęgowała się jeszcze wskutek światła latarek elektrycznych, używanych podczas przejścia przez podziemne korytarze i jeszcze nie zgaszonych.

— Cacy lala — szepnął Wydra, spoglądając na nią z podziwem i zachwytem.

— Tak, tak — przyznał Julicz. Ale pamiętasz, Wydro jedna, co ci mówiłem z góry? Surowy zakaz dotykania jej. Nie wolno ci jej nawet musnąć palcem.

— O, jej... Pomyślał by kto, że pan w niej grubo zakochany, panie szefie.

— Idź, ty, barania głowo... — wyśmiał go Julicz To stworzenie nie jest dla mnie kobietą. To dla mnie rękojmia, zakładniczka, zastaw, zależnie od okoliczności. Zresztą, nie mamy czasu do stracenia. Pamiętasz o moich instrukcjach i wskazówkach?

— Tak, mam czuwać nad nią, pilnować, kiedy się obudzi, dać jej najpierw gorącego rumianku, potem grzanego wina...

— A jeżeli cię będzie o co pytała, co masz odpowiedzieć? — zapytał Jerzy.

— Mam ją uspokoić, ale nikogo nie wymieniać i nie objaśniać, gdzie się znajduje.

— Zresztą — dodał Julicz — wrócę tu jutro wieczorem. Z pewnością już do tego czasu się obudzi. Zobaczę wtedy, co mamy z nią robić dalej i jak postępować.

— Więc, jak długo mam tu pozostawać? Wiekować tu będę? — zapytał Wydra.

— Nie bój się, nie zostaniesz zbyt długo. Gdy przyjdę, będziesz mógł odjechać. Jak tam studnia? Daje jeszcze wodę?

— Trochę. Od czasu mrozów mniej.

— Masz zapas nafty?

— Jest pełna blaszanka.

— Dobrze — twierdził Julicz — zresztą najpóźniej do tygodnia los tej ślicznotki będzie zdecydowany. A teraz, Jurku, na nas czas. Wydra, otwórz drzwi.

— Które?

— Zapasowe. Te zamknij.

Już otwierał drzwi, gdy mu się nagle coś przypomniało. Rzekł więc:

— Był bym zapomniał... Będziecie panowie jutro u mojej żony w sprawie rejenta i tego świadectwa, które wydała.

Julicz zmarszczył brew i spojrzał przenikliwie na Wydrę.

— Co? Mówiłeś z nią o tym? — zapytał surowo.

— Wypytywałem ją.

— I co ci powiedziała?

— Najpierw jakby zupełnie nie rozumiała, o co mi chodzi. Zaprzeczała stanowczo jakoby miała kapować. Przede wszystkim nawet nie wie, jak się ten rejent nazywa i gdzie mieszka.

— Mniejsza oto, zresztą. Tak czy inaczej będę u niej w tej sprawie jutro albo pojutrze. Otwórz teraz, a prędzej, bo marudzisz tylko niepotrzebnie.

Wydra prędko nacisnął tajemniczy guziczek. Otworzyło się podziemne przejście. Wionęło z niego lodowatym a wilgotnym stęchłym powietrzem.

Julicz i Jerzy wkroczyli szybko do wąskiego i ciemnego korytarza, tymczasem drzwi za nimi zamknęły się. Wydra zaś stał, jak wryty przed Wiochną jakby oczarowany jej pięknością.

Po kilku minutach Julicz i Jerzy nagle wyłonili się spod ziemi, opuszczając omszałe i zmurszałe ruiny Pierwszym rzutem oka upewnili się, czy samochód jeszcze jest.

— Wszystko w porządeczku — szepnął Jerzy, oddychając z ulgą i z zadowoleniem w głosie.

— Jedziem piorunem do Warszawy — rozkazał Julicz — i wstąpimy do ciebie. Jestem przekonany, że czarująca pani Jerzowa da nam jakąś kolacyjkę choćby zimną. Mój żołądek gra mi marsza, jak nigdy.

— Mój również.

Po godzinie byli na miejscu. Po drodze Julicz pozbył się peruki, brody i niebieskich okularów. Lusia Doniecka, obecnie pani Jerzowa Charecka z niecierpliwością oczekiwała przybycia obu panów.

Uproszona o podanie jakiejś małej kolacyjki na zimno, zgodziła się na to ochoczo. Kazała natychmiast nakryć do stołu, po czym zapytała Julicza:

— Jak tam się udało?

— Doskonale, kochana pani Lusieńko.

Julicz uważał, że ma prawo w ten sposób przemawiać do Lusi. Przecież to on właściwie zrobił jej karierę. Jemu wszystko zawdzięczała.

— Dzieciątko dobiło do portu? — zapytała Lusia.

— Tak, i to nie mając o tym najmniejszego pojęcia — zaśmiał się Jerzy. — Śpała jak suseł.

— Bo była bardzo zmęczona podróżą — dodał przezornie Julicz, znacząco spoglądając na Jerzego, jakby mając żal do niego, że nie zachowuje dostatecznej ostrożności i dodał: — Umieściliśmy ją na wsi w pensjonacie u bardzo miłych, sympatycznych i uczciwych państwa...

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale wtem urwał, ujrzał bowiem, że nagle Jerzy zerwał się i wpatrywał się z bacznością oraz natężoną uwagą w dywan, jakby mu coś spadło, następnie odpiął marynarkę, kamizelkę, przetrząsał spodnie...

— Co się stało? Zgubiłeś coś? Czego tak szukasz?

— Moją szpilkę od krawata.

— Zginęła nagle?

— Tak, sądząc z pozorów... bo nie mogę jej odnaleźć..

— Była bardzo wartościowa?

— Ogromnie. Klejnot rodzinny, szmaragd, należący do naszego rodu od wieków, rzadkiej piękności.

— Czy to aby nie szpilka, podobna do tej, którą znaleziono przy umierającym hr. Kastalskim? — zapytał nagle podejrzliwie Julicz.

(Dalszy ciąg jutro).



Wanda ciężko westchnęła i zwracając się do Nelly, oświadczyła:

— Tak, córeczko, twój ojciec zginął w tragicznych okolicznościach, zanim jeszcze przyszłaś na świat.

Nelly poczuła, jak gorąco uderzyło jej do twarzy. Wszelkimi siłami starała się panować nad sobą, aby po niej nie poznano, co przeżywa i zapytała z rzekomym zdziwieniem:

— Co mówisz mamo?... Mój ojciec zginął w tragicznych okolicznościach?... Przypuszczałam, że zmarł śmiercią naturalną...

— Został zamordowany... — rzekła cicho Wanda.

— Zamordowany?...

Wanda opowiedziała jej o wszystkim:

— Tak, drogie dziecko... Po dziś dzień jest to dla mnie zagadka... Ojciec twój zabrał ze sobą do grobu tę tajemnicę.... Pewnego dnia obudziłam się i patrzę, ojca twego nie ma w domu... Drzwi były otwarte... Był to znak, że wyszedł... Zaczęłam go szukać, ale nie dało to wyniku... Po kilku dniach znaleziono jego zmasakrowane zwłoki w lesie pod Warszawą.... Byłam wówczas w ciąży... Ach, co tobie, kochanie!? Boże jak tyś zbladła! Janku! Przynieś szybko wody...

Jan pobiegł po wodę, a Wanda zaczęła tymczasem cucić Nelly.

— Boże, co ja zrobiłam? — czyniła sobie wyrzuty Wanda — Dlaczego opowiedziałam jej o zabiciu Józefa? Tak silnie biedaczka tym się przejęła... Droga Wikciu... Córeczko kochana... Wikciu... — nie przestawała jej cucić Wanda...

Gdy Jan oblał twarz Nelly zimną wodą, dziewczyna odzyskała przytomność. Ciężko westchnęła i oświadczyła, że jest już jej lepiej.

— Przejęłaś się tym... Rozumiem... — głaskała Nelly po głowie Wanda... Ale nie będziemy już mówili o tych smutnych rzeczach... Dawno już minęły... Wprawdzie rany nie zagoiły się jeszcze całkowicie... Ale teraz gdy odnalazłam ciebie, zagoją się zupełnie... Czy lepiej ci już Wikciu?

Nielly uśmiechnęła się, aby uspokoić matkę.

— Jest już mi znacznie lepiej, mamusiu...

— Połóż się i odpocznij nieco...

— Nie. Wolę rozmawiać. Mamy sobie przecież tyle do powiedzenia...

— Mówmy więc o weselszych rzeczach... — oświadczyła Wanda — Powiedz mi Nelly, czy rzeczywiście jesteś zaręczona?

Nelly starała się uśmiechnąć, ale poczuła jak znowu gorąco uderza jej do twarzy.

— Nie... — odparła cicho, lekko drżącym głosem.

— Pisałaś przecież, że... nie dokończyła zdania Wanda — Czy zerwałaś z tym... Jak on się nazywa? Mister Joseph, zdaje mi się? Dlaczego, kochanie? Może właśnie z tego powodu przybyłaś tutaj tak nieoczekiwanie?

Nelly nie mogła wymówić słowa. Chciała coś odpowiedzieć, ale nie mogła. W końcu po uczynieniu nadludzkiego wysiłku, wykrztusiła:

— Tak, rozeszliśmy się...

— Dlaczego?

— Ponieważ doszliśmy do wniosku, że nie odpowiadamy sobie... — opanowywała się wszelkimi siłami Nelly, aby nie powiedzieć matce o tej oszałamiającej nowinie, — nowinie, która mogła katastrofalnie podziałać na tę słabą, chorowitą kobietę.

A przecież Nelly przybyła do Filadelfii jedynie w tym celu, aby opowiedzieć matce całą prawdę. Po tym gdy Joseph stwierdził, że Nelly jest rzeczywiście jego córką prosił ją, aby sama udała się do Filadelfii i w odpowiedni sposób, niezbyt gwałtownie, oznajmiła matce tę oszałamiającą wiadomość.

— Nie chciałbym, aby rozwiodła się z Janem... — oświadczył Mister Joseph Nelly przed wyjazdem — Zresztą, wszystko będzie zależne od jej woli... Pragnąłbym tylko jednego: aby ta nieszczęśliwa kobieta nie cierpiała już tak okrutnie, jak cierpiała dotychczas...

Nelly dopiero teraz zdała sobie sprawę, z jaką trudnością przyjdzie jej ujawnić matce tę radosną, a zarazem straszliwą tajemnicę. Należało użyć wiele wysiłku, ostrożności i delikatności, aby przygotować matkę do tej wielkiej niespodzianki.

— Czy ten mister Joseph jest rzeczywiście tak bogaty, jak o tym pisałaś? — pytała dalej Wanda.

— O, tak, jest bardzo bogaty...

— Powiedz mi dziecko, w jaki sposób doszliście do wniosku, że nie odpowiadacie sobie?

— Przede wszystkim różnimy się zasadniczo charakterami... a następnie... wiekiem...

— Ach, tak, czy jest on o wiele starszy od ciebie?...

— O tak, mógłby być moim ojcem...

— Dlaczego tak zadrżałaś, kochanie? — zdziwiła się Wanda, gdy ujrzała jak Nelly instynktownie zadrżała.

— To nic mamusiu... po prostu nerwy...

— Ile on ma lat?

— Około pięćdziesięciu...

— Zapewniam cię kochanie, że jest wielu pięćdziesięcio-letnich mężczyzn, którzy posiadają więcej życia i energii niż przeżyci trzydziestoletni młodzieńcy... Jestem przekonana, że gdyby twój świętej pamięci ojciec — ciężko westchnęła Wanda — żył, wyglądałby jak młodzieniaszek... Ach, ile było w nim życia! Wikciu, co ci jest? Dlaczego tak drżysz? Co się stało? Powiedz mi, czy jesteś chora?

— Nie wiem... Możliwe... Być może, że podróż mnie tak znużyła...

— A ja się już tak przestraszyłam... Tak silnie zbladłaś, jak gdyby nagle coś ci się stało — oświadczyła Wanda...

Dalszy ciąg jutro.

Uroczyste wezwanie na konklawe

mające się odbyć 1 marca

CITTA DEL VATICANO. Prefekt ceremonii msgr. Respighi rozesłał do członków świętego Kolegium wezwanie na konklawe treści następującej:

„We środę 1 marca 1939 r., o godz. 9.30 rano w kaplicy Paolińskiej Pałacu Apostolskiego w Watykanie J. E. ksiądz kardynał Granito Pignatelli di Belmonte, biskup Ostii i Albano, dziekan świętego Kolegium, odprawi uroczystą mszę świętą o natchnienie Ducha Świętego. Ich Eminencje kardynałowie będą w niej uczestniczyć, przybrani w stroje żałobne fioletowe z peleryną gronostajową.

Po mszy świętej zostanie odmówiona modlitwa „De Eligendo summo Pontifice". Tegoż dnia o godz. 3.30 po południu Ich Eminencje kardynałowie, przybrani w sutanny fioletowe wełniane, zbiorą się w tej samej kaplicy, po czym, poprzedzani przez krzyż, przy śpiewie Veni Creator, wstąpią procesjonalnie do konklawe, idąc w porządku starszeństwa".

CITTA DEL VATICANO. Roboty techniczne w kaplicy Sykstyńskiej zostały ukończone. Ostatni mur, zamykający wejście do pomieszczenia, gdzie się ma odbyć konklawe, zostanie wzniesiony w poniedziałek 27 b. m.

Gotowa jest już kaplica Sykstyńska, w której ustawiono małe stoliki, obok nich przygotowano 62 fotele, nad którymi są baldachimy. Kolor fioletowy dominuje w majestatycznej kaplicy. Jedynie posadzkę pokryto dywanem koloru zielonego.

Ponieważ czterech członków kolegium kardynalskiego jest cierpiących, przygotowano dla nich specjalne cele, gdzie nie opuszczając łóżek, będą mogli w specjalnych urnach przesłać swe głosy, które dołączone zostaną do głosów innych kardynałów.





Zdjęcie przedstawia moment wyłączania w watykańskiej centrali telefonicznej przewodów telefonicznych, prowadzących do apartamentów, zajętych przez kardynałów w czasie conclave. Jak wiadomo bowiem, wszystkie linie telefoniczne, prowadzące z terenu izolowanego do miasta, względnie innych części Pałacu Watykańskiego, będą przez cały czas trwania conclave wyłączone

Echa zajść we Lwowie

W piątek dnia 24 b. m. marszałek Senatu Bogusław Miedziński odwiedził prezesa Rady Ministrów gen. Felicjana Sławoja - Składkowskiego w związku z zajściami, które miały miejsce na terenie Lwowa na skutek przemówienia, wygłoszonego przez senatora prof. dr. Kazimierza Bartla na komisji budżetowej Senatu w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty.

Aresztowanie szpiega w Szawlach

Zatrzymano również kochankę szpiega

KOWNO. Onegdaj litewska policja polityczna aresztowała w Szawlach Witolda Kardelisa, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz jednego z mocarstw ościennych. Kardelis, dysponujący wielkimi sumami pieniędzy, usiłował zdobywać informacje, dotyczące uzbrojenia i liczebności armii litewskiej.

Oprócz niego aresztowano jego przyjaciółkę, Makarową, którą władze tutejsze również podejrzewają o akcję szpiegowską.

Krwawa strzelanina

na granicy sowiecko-japońskiej

1 żołnierz sowiecki został zabity

CHARBIN. (Mandżukuo) 23 b. m. po południu około 50-ciu kawalerzystów sowieckich ostrzelało japoński patrol graniczny w pobliżu m. Liupien na rzece Argun.

Patrol odpowiedział ogniem. Po dwugodzinnej walce żołnierze sowieccy wycofali się, unosząc jednego zabitego.

Tegoż samego dnia japońskie patrole graniczne zostały ostrzelane w pobliżu m. Szepień (8 km. na południowy zachód od posterunku granicznego w m. Sanho na rzece Argun).



Ostatnio otrzymaliśmy ze Stanów Zjednoczonych oryginalną fotografię Ambasadora R.P. w Waszyngtonie mr. Jerzego Potockiego, uzyskaną w drodze radiotelewizji, podczas ostatniego przemówienia ambasadora Potockiego przed mikrofonem Radio Corporation of Ameryca — National Broadcasting Co.

Zdjęcie górne (dla porównania) przedstawia fotografię p. Ambasadora, wykonaną aparatem fotograficznym, zaś zdjęcie dolne — fotografię, uzyskaną w drodze radiotelewizji.

W ten sposób słuchacze amerykańskich stacji radiowych, pod czas odbioru radiowego, mogą za pomocą odbiorczego aparatu telewizyjnego, uzyskać obraz osoby, przemawiającej przed mikrofonem.

Zajścia na Politechnice gdańskiej

w oświetleniu wiceprezydenta Senatu

GDAŃSK. Radca Perkowski, zastępca komisarza generalnego R. P. w Gdańsku, odwiedził w sobotę senatora Hutha, wiceprezydenta Senatu gdańskiego, z którym omówił całokształt wydarzeń na Politechnice gdańskiej.

Senator Huth stwierdził stanowczo, że obrażający studentów polskich napis w kawiarni we Wrzeszczu nie był wywieszony przez studentów niemieckich i zapewnił, że wypadki usuwania studentów polskich z Politechniki gdańskiej nie powtórzą się i porządek będzie utrzymany.

Dalsze załatwienie sprawy pozostaje nadal w ręku Senatu i komisarza generalnego R. P. w Gdańsku.

GDAŃSK. W godzinach popołudniowych studenci niemieccy podeszli w większej liczbie pod dom akademicki we Wrzeszczu pod Gdańskiem, zamieszkały przez studentów Polaków, przy czym między obu grupami studentów doszło do bójki. Policja gdańska rozdzieliła walczących, spychając studentów polskich na podwórze domu akademickiego, studentów niemieckich zaś — poza obręb domu. Studenci ci rozeszli się.

Komisariat generalny dokonał natychmiast stanowczej interwencji w Senacie Wolnego Miasta, uzyskując od wiceprezydenta Hutha ponowne wyraźne zapewnienie, że władze gdańskie przywrócą pełen porządek i że uczynią wszystko, aby zapobiec dalszym zajściom.

Stosunki angielsko-niemieckie

mają ulec poprawie

LONDYN. „Times", omawiając cele wizyty szefa sekcji ekonomicznej Foreing Office Ashton - Gwatkina w Berlinie, który przeprowadził w ciągu swego 5-dniowego pobytu w stolicy Rzeszy rozmowy z min. Ribbentropem, min. Funkiem i marsz. Goeringem, stwierdza że wizyta ta nie ma nic wspólnego z rokowaniami przemysłowców angielskich i niemieckich, a zaaranżowana została całkowicie niezależnie od tych rokowań.

Głównym celem wizyty Gwatkina było według „Timesu" utrzymanie kontaktu zapoczątkowanego przez niego w czasie obu jego wizyt w Berlinie w roku zeszłym, oraz dokonanie przeglądu sytuacji na tle odbytych wówczas bardzo ogólnikowych i nie obowiązujących rozmów.

Dyskusja bieżącego tygodnia miała prawdopodobnie przeważnie charakter ekonomiczny, ale dotyczyła ona również kwestii politycznych, aby dać Gwatkinowi mniej więcej kompletny obraz poglądu rządu niemieckiego na sprawy kolonialne i zbrojeniowe.

Spodziewane jest, że informacje, jakie Gwatkin uzyskał posiadać będą wielką wartość dla rządu brytyjskiego, wobec pragnienia nawiązania współpracy gospodarczej z Rzeszą.

Prezydent Hiszpanii Azana

zamieszka u swoich przyjaciół

PARYŻ. Potwierdza się wiadomość, że Azana opuści w niedzielę Paryż i zamieszka u swoich przyjaciół w Collonge, jako osoba prywatna.

Wedle doniesień z Madrytu, zwycięża tam tendencja zaniechania dalszego oporu. Wycofuje się coraz więcej polityków i wyższych wojskowych.

Gen. Miaja trzyma się na uboczu. Płk. Zulueta otrzymał paszport zagraniczny. Bardzo wielu polityków przygotowuje się do wyjazdu z Hiszpanii.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Walka z partyzantami chińskimi

z dnia na dzień przybiera na sile

SZANGHAJ. Według doniesień ze źródeł japońskich, znajdują się obecnie w pobliżu Szanghaju większe ilości partyzantów chińskich, z którymi wojska japońskie staczają walki. Partyzanci chińscy są dobrze uzbrojeni w nowoczesne karabiny i posiadają znaczne ilości amunicji, jak również karabiny maszynowe lekkiego i ciężkiego typu.

Według informacji z tych samych źródeł, pod Szanghajem znajduje się obecnie 8 większych grup partyzantów. W ostatnich dniach Japończycy toczyli z partyzantami chińskimi szereg walk w pobliżu Szanghaju pod Nankinem oraz koło Hangczau.

Większa bitwa stoczona została na wyspie Czunning, położonej w delcie rzeki Jangtse. W bitwie tej wzięło udział 2 tys. Chińczyków, z których 250 zostało zabitych.

O poparcie prez. Roosevelta

starają się Żydzi amerykańscy, celem realizacji swych planów na Konferencji palestyńskiej w Londynie

LONDYN. Wyniki wspólnych rozmów arabsko - żydowskich oceniane są w kołach oficjalnych Londynu jako pewne odprężenie sytuacji, przy czym koła te twierdzą, że istnieje wciąż jeszcze nadzieja kompromisu. Gdyby nadzieja ta okazała się uzasadnioną, dalsze rozmowy anglo - arabskie i anglo - żydowskie odbyłyby się w poniedziałek.

Rząd angielski zwoła ponownie wspólną konferencję przedkładając kilka kompromisowych sugestii, które na razie nie będą miały formy narzuconego planu. Tę ostateczność rząd angielski zastrzega sobie na wypadek zupełnego fiasca konferencji.

Bardziej pesymistycznie nastrojone są niektóre odłamy prasy, jak np. „News Chronicle", która twierdzi, że min. Mac Donald opracował plan rozwiązania problemu palestyńskiego, który zawiera znaczne koncesje dla Arabów. Na plan ten składa się 5 zasadniczych punktów:

1) Utworzenie ciała ustawodawczego w Palestynie z większością arabską.

2) Stale zmniejszający się kontyngent emigrantów żydowskich czyniący ludność żydowską określoną procentowo mniejszością w Palestynie.

3) Zagwarantowanie przywilejów politycznych dla ludności żydowskiej przez rząd angielski.

4) Podział Palestyny na 3 strefy, przy czym w pierwszej sprzedaż ziemi arabskiej dla Żydów będzie dozwolona i nieograniczona, w drugiej dozwolona lecz ograniczona, w trzeciej całkowicie zabroniona.

5) Klauzula przewiduje rewizję planu po upływie określonej ilości lat.

W kołach żydowskich twierdzą, że plan taki zostanie stanowczo odrzucony przez delegację żydowską.

Delegaci Żydów amerykańskich Wise i Louis Lipsky odbyli konferencję z ambasadorem Kennedy'm chcąc uzyskać poparcie prez. Roosevelta dla swych planów.

TAKSÓWKA AUTO MOTOCYKL

Turystyczny raid zimowy P.T.K.

44 maszyny na trasie z Warszawy przez Podkarpacie do Zakopanego

(Oryginalna korespondencja naszego specjalnego wysłannika)

Lwów, 24 lutego 1939 r.

Piszę niniejszą korespondencję dosłownie „na kolanie", siedząc w „Polskim Fiacu 518", który w raidzie ma numer „16". Prowadzi go świetny zawodnik i specjalista, stary wyga wielu raidów por. Stefan Kossobudzki.

Patrzę na zegarek: jest godzina 13 min. 45, a z Warszawy wyjechaliśmy o godz. 8 min. 30. Mamy już więc za sobą 356 kilometrów i próbę szybkości początkowej na pierwszym kilometrze.

Jak dotychczas, względne szczęście nam dopisuje. Powiadam względne szczęście, bo... na Grochowie niemal naszą drogę nie przekroczyło jakieś stare kocisko, a byłby to znak nieomylny, że czekają na wszelakie niezbyt miłe niespodzianki, a w Lublinie zaczęła się „mała historia", która właśnie się kończy, gdy piszę te słowa tuż przed metą we Lwowie.

A było tak: Startowaliśmy z Warszawy w różnych nastrojach. Jedyną chmurką na jasnym firmamencie był fakt, że i tak silny zespół naszych asów samochodowych powiększył groźny rywal w osobie zagranicznego zawodnika — dr. P. Wessely na Steyerze 220.

Jaki to niebezpieczny konkurent, potwierdziła próba początkowej szybkości. Dr. Wessely odstawił pierwszy kilometr bez rozbiegu w 37 sekundach, gdy wozy w trzeciej klasie potrzebowały na to ponad minutę.

Jak się jednak pokazało, szczęście p. Wesselyemu dopisywało tylko na pierwszych kilometrach, bo już nasza „szesnastka" za Rykami wyminęła „Steyera 220", który musiał tylne kolo montować. (Zawodnik Wessely najechał pod Rykami na olbrzymią stertę kamieni. Poważny defekt maszyny zmusił go do całkowitego wycofania się z raidu — przyp. Red.).

—o—

Udział w raidzie samochodowym dostarcza niezwykłych emocyj sportowych i wrażeniowych. Cóż to za rozkosz przedziwna patrzeć, jak podczas pędu rozstępuje się droga, a my wrzynamy się błyskawicznie w przestrzeń!

Pod Lublinem, przeskakując falistości terenowe, doznawaliśmy dreszczyków niczym podczas jazdy diabelskiej kolejką w „Stu pociechach".

W Lublinie, niestety, por. Kossobudzki stwierdził jakiś defekt w motorze. Postanowił więc gnać ile sił starczy, byle by dotrzeć do Lwowa jak najrychlej i nadrobiony czas zużyć na reparację. Jeśli zdobytych dzięki szybkości minut nie starczy, trzeba będzie defekt płacić punktami karnymi. Więc por. Kossobudzki wyciąga na całej trasie szybkość przeciętną 100 klm., a na niektórych odcinkach rwiemy na 130 kilometrów.

Za Tomaszowem na szosie leży kura, która życiem dziś przypłaciła nasz raid. Dobrze, że to kura. Mogło być gorzej, bo przechodnie bez liku dostarczają okazyj, by ich do szpitala przeznaczyć, lub zgoła na mogiłki.

Za Żółkwią „dziesiątce" kicha nawaliła. Wkrótce mijamy „dwunastkę". Raptem skądś wyskoczyła „trójka" (Chevrolet — jedzie na nim p. Stella Zagórna) i śmignęła obok nas z szybkością 140 klm.

Już widać Lwów. Dręczące mi nuty. Czy zdążymy usunąć błąd w motorze? Stajemy na kilka metrów przed metą, i mechanicy biorą się do dzieła.

Godz. 14. Wszystko naprawione! Nie zainkasujemy punktów karnych! Hip-hip — hurra! I ma la historia skończona!

Dodać muszę, że trasa dotychczasowa wiodła przez następujące miejscowości: Garwolin, Ryki, Kurów, Lublin, Krasnystaw, Zamość, Tomaszów, Bełżec, Rawa Ruska, Żółkiew i Lwów. Dziś jeszcze musimy dotrzeć do Kossowa.

Napiszę o tym w jutrzejszej korespondencji.

Zdzisław Wójtowicz.

Wielki Konkurs Motoryzacyjny

z nagrodami dla naszych Czytelników

I NAGRODA 100 zł., II — 75 zł., III, — 50 złotych

oraz wiele cennych premii jak bańki olei samochodowych flakony perfum i książki

Jaki samochód najlepiej nadaje się na taksówkę? Oto pytanie interesujące właścicieli taksówek, kierowców i pasażerów.

Chcemy poznać opinię tych trzech grup naszych Czytelników, chcemy wiedzieć jaki wóz cieszy się największą popularnością wśród właścicieli taksówek, kierowców i pasażerów.

W ostatnim dodatku „Taksówka — Auto — Motocykl", zapowiadając nasz Konkurs Motoryzacyjny, pisaliśmy:

„właściciel taksówki żąda od niej, by była tania w eksploatacji i nie wymagała zbyt częstych remontów; kierowca — by była łatwa do prowadzenia, miała szybki zryw, czułe hamulce i dobrze trzymała się jezdni; pasażer zaś — by była wygodna, bezpieczna i tania".

Czy tak iwóz istnieje, nie wiemy. Opinia naszych Czytelników pozwoli na skonkretyzowanie typu wozu najbardziej odpowiadającego wymaganiom wszystkich zainteresowanych: właścicieli, kierowców, pasażerów.

Na czym nasz konkurs polega?

Każdy Czytelnik nasz ma bardzo proste zadanie:

1. Wypełnić zamieszczony poniżej kupon, podając:

a) markę wozu, który jego zdaniem najlepiej nadaje się na taksówkę, oraz

b) podać ilość głosów, które padną jego zdaniem na wskazaną przez niego markę wozu i

c) podać, swoje imię, nazwisko, adres i zawód.

2. Kupon wyciąć i odesłać do naszej Redakcji.

Właściciele wozów i kierowcy są proszeni o podawanie w rubryce zawód" numeru rejestracyjnego swego wozu.

Nie jest przewidziane podawanie swej opinii przez uczestników konkursu, jednak Redakcja nasza mile powita każdy głos Czytelnika motywującego swą opinję. Motywy takie należy nadsyłać oddzielnie.

Pierwsze nagrody w gotówce w kwocie 150, 75 i 50 złotych zostaną przyznane tym zawodnikom, którzy wymienią markę wozu, obdarzonego największą ilością głosów w naszym konkursie i podadzą liczbę głosów najbliższą rzeczywistej ilości głosów, która padnie na ten wóz.

W razie równej ilości podanych głosów na tę samą markę przez kilku uczestników naszego konkursu, o przyznaniu nagrody zadecyduje termin nadesłania odpowiedzi.

Pozostałe nagrody, zostaną, jako premie pocieszenia, przydzielone pierwszym z kolei uczestnikom naszego konkursu, którzy podadzą liczby głosów najbliższe rzeczywistości.

Baczność Czytelnicy! — Wypełnijcie kupon Wielkiego Konkursu Motoryzacyjnego, a będziecie mogli otrzymać nagrody pieniężne lub cenne premie.

WIELKI KONKURS MOTORYZACYJNY

Jaki wóz najlepiej nadaje się na taksówkę?

Marka wozu ....

Przewidziana ilość głosów ....

Imię, nazwisko ....

Adres ....

Zawód ....

Zagadnienie paliwa zastępczego

Zagadnienie paliwa zastępczego staje się coraz bardziej palące w Europie, wobec wzrastającego stale zapotrzebowania na benzynę, szczególniej w lotnictwie. Znamienny objaw notujemy: władze miejskie P[illegible] gnowały 34 milionów franków na przystosowanie 1020 autobusów do napędu zastępczym paliwem: gazem drzewnym lub gazem świetlnym.

KOSZTY BUDOWY NIEMIECKICH AUTOSTRAD

W roku 1938 na budowę autostrad w Niemczech wydatkowano okrągło 900 milionów reichsmarek.

Ogólne wydatki na budowę autostrad przekroczyły dotychczas 3,11 miliardów reichsm. Koszty te obejmują budowę oddanych już do użytku 3,062 klm. autostrad i 1450 klm. znajdujących się w budowie na ukończeniu. Koszt budowy 1 klm. autostrady niemieckiej wynosi około 800 000 reichsm. Ilość robotników zatrudnionych w Niemczech przy budowie autostrad dosięgła w czerwcu 1938 roku 114.633 robotników.

Jak oszczędzać paliwo przy prowadzeniu wozu

Każdorazowe uruchomienie wozu zużywa tyle benzyny, ile potrzeba jej na przejechanie pół kilometra. Prowadząc wóz należy przeto uważać na znaki i sygnały ostrzegawcze, oraz na sygnały kierowców jadących przed nami, aby uniknąć zbędnego zatrzymywania wozu.

Za każdym razem, gdy gwałtownie dajemy pełny gaz, marnuje się około 60 proc. zużywanej benzyny.

Prowadząc wóz drugim biegiem na pełnym gazie marnujemy ponad 70 proc. zużywanej benzyny.

Jazda pod górę zwiększa zużycie benzyny o mniej więcej połowę. Jadąc pod górę należy prowadzić wóz z jednostajną szybkością nie dodając gazu. Jazda pod wiatr daje te same efekty, co jazda pod górę.

Szybka jazda pochłania wielkie ilości benzyny. Wóz prowadzić należy z szybkością nie przekraczającą 60 klm./godz.. daje to oszczędność w zużyciu benzyny wynoszącą prawie 50 proc. tego zużycia, które osiągamy przy szybkości 100 klm./godz..



Wóz rekordzisty niemieckiego Caracciol. 3-litrowy Mercedes z kompresorem o szybkości 400 klm/godz. Potężna ta machina do pożerania kilometrów, wyglądem swym przypomina tantasje rysunkowe na temat wizji przy szłości.



Pani Stanisława powróciła późno w nocy do domu. Gdy ...mier Mandricz dopytywał się, gdzie była — zamiast odpowiedzi rzuciła mu list Anieli. Wzburzony do najwyższego stopnia zawołał Mandricz: A więc spotykasz się z tą złodziejką!

Pani Stanisława odwróciła się od niego, wstyd jej było, że ten oto człowiek jest jej mężem. Brzydziła się człowiekiem, który ośmiela się rzucać tak nikczemne oskarżenie na niewinną, prześladowaną przez los Anielę.

— Jak śmiesz tak nazwać Anielę? — zawołała wzburzona.

— Mam na to dowody — miętosił Mandricz w ręku list Anieli. — To wszystko prawda!

— Nie, prawdą jest to, co możesz przeczytać w liście! Oczy twoje świadczą o tym, że Aniela nie kłamie...

— A mimo wszystko jest ona złodziejką, skradła mi 500 rubli!

— Nie wstyd ci tak mówić?... Żałuję, że zmuszona jestem mieszkać z takim łajdakiem, jak ty, pod jednym dachem... — pani Stanisława wybuchnęła płaczem.

— To nie zmienia postaci rzeczy, policja ustaliła, że Aniela skradła mi 500 rubli!

— Jest to nikczemne oszczerstwo, takie same, jakie popełniasz teraz, gdy pragniesz wmówić mi, że ja mam kochanka...

— Co do tego może pomyliłem się, ale jeśli chodzi o Anielę, mam zupełną pewność!....

— Nie wart jesteś tego, aby wymawiać jej imię! Nie wart jesteś tego, aby z nią przebywać, z twego powodu opuściła nasz dom!

— Czyż miałem czekać, póki popełni znowu jakąś kradzież?

— To oszczerstwo! Kłamstwo!... Ach ty!... Ładniem się doczekała!

— Może mam ci udowodnić czarno na białym, że ta twoja cnotliwa panienka skradła jednak 500 rubli!?

— Oszalałeś! — spoglądała na niego zdumiona. — Gdybym nawet przez chwilę mogła tak pomyśleć, to teraz, gdy mi wszystko opowiedziała... Znam ciebie... Chciałeś ją zniewolić w obecności dziecka...

— Zapewne zmyśliła historię, aby siebie obronić...

— Śmiesz jeszcze zaprzeczać?

— Złodziejce nie wolno ufać... — pragnął zmienić temat.

— W paznogciu swoim posiada więcej uczciwości, aniżeli ty w sercu!

— Zaraz ci pokażę coś, odechce ci się bronić jej...

— Jesteś podły!

Miast odpowiedzi, wpadł Mandricz do swego gabinetu, i wrócił z jakimś papierem w ręku. Była to kopia protokółu.

— Czytaj! Przekonasz się, kto mówi prawdę...

Podał jej protokół do ręki. Pani Stanisława przejrzała oficjalny dokument z podpisami, w jej oczach wszystko zaczęło dwoić się i troić. Krew uderzyła jej do głowy, oparła się o poduszkę...

„W walizce Anieli znaleziono pięćset rubli — ta myśl kołatała w jej głowie, nie dając jej spokoju.

— Teraz masz najlepszy dowód, komu należy ufać... — zabrał Mandricz z triumfalną miną dokument. — Teraz wierzysz mi już chyba?

— Nie, nie... — zawołała mimowoli pani Stanisława. — Nie wierzę, aby Aniela miała ukraść... Gdyby mnie miano nawet poćwiartować...

— A jednak masz oficjalny dokument przed oczyma, zawołam Marysię, która poświadczy ci, że sama widziała, jak szukali w zamkniętej na klucz walizce Anieli. Sama podpisała dokument!

— Nie, nie, to nieprawda! — pani Stanisława nie mogła pogodzić się z myślą, że Aniela ukradła.

Chcąc jednak przekonać swą żonę, wbiegł Mandricz do kuchni i począł budzić Marysię.

Marysia zerwała się ze snu przerażona, wydało jej się, że dom stoi w płomieniach... Śniło jej się, że znajduje się w okopach, które Niemcy ostrzeliwują.

— Co jest? Co się stało? — zapytała zaspanym głosem.

— Niech Marysia wejdzie natychmiast do pani!

Marysia zarzuciła na swe plecy palto i wbiegła do sypialni, sądząc, że pani Stanisława zachorowała. Ale Mandricz zapytał:

— Czy Marysia widziała, jak wyjmowano z walizki panny Anieli 500 rubli? Niech Marysia powie, bo pani nie chce mi uwierzyć!

Służąca odgarnęła dłonią rozwichrzone włosy i odrzekła:

— Tak, sama widziałam...

— Dobrze, Marysia może pójść!...

Służąca udała się do kuchni. Pani Stanisława usiadła na brzegu swego łóżka, czuła się tak, jak gdyby ktoś dał jej młotem po głowie.

Ale gdy się tylko opanowała trochę, zerwała się z łóżka i krzyknęła:

— Nie, nie, to nieprawda! Ty chcesz zemścić się na niej!... Jesteś łajdak! Nie pozwolę!

— Wierzaj mi, Stasiu — odrzekł z bezczelną dobrodusznością Mandricz. — Nie mam czasu ani ochoty zajmować się tą dziewczyną... Ale złodziejkę trzeba wyrzucić z domu...

— Nie, Aniela nie jest złodziejką... — stanowczym głosem odpowiedziała pani Stanisława. — Co teraz pocznie ta bezdomna, nieszczęśliwa dziewczyna...

— Powiadasz, że jest nieszczęśliwa? Powiadasz, że jest bezdomna? Policja zaopiekuje się nią, otrzyma pełny wikt...

— Nie, ona jest niewinna...

Nagle zrozumiała pani Stanisława wszystko i spojrzała na swego męża, rozwartymi oczyma w których malowało się przerażenie.

— Tyś podrzucił jej te pieniądze!.. Tak przyznaj się! To twoja zemsta, dlatego, że nie uległa tobie...

— Ta Aniela zapewne ciebie zaczarowała, — odrzekł z sarkazmem Mandricz i zgasił światło. — W moich oczach sprawa jest jasna: to zwykła złodziejka!

— Oszczerstwo — rzuciła mu pani Stanisława.— Tyś jej podrzucił pieniądze... Zgasiłeś teraz światło bo przykro ci patrzeć mi prosto, w oczy... Mój Boże, jak nisko ten człowiek upadł!

— No, no, przekonamy się, kto mówi prawdę! — burknął Mandricz pod nosem i przerwał rozmowę.

* * *

Tej nocy nie mógł już Mandricz usnąć. Przed oczyma jego migotała mu postać Anieli, która wydała mu się teraz nieziemsko piękna. „Muszę ją posiąść!" — postanowił w myślach. — Ale gdzie się ona ukryła? Był przekonany, że żona jego wie, gdzie Aniela przebywa. Ale czy powie mu? Na pewno nie. To też, nie będzie z nią więcej rozmawiał o Anieli, będzie udawał, że ona go wcale nie interesuje...

A w tym samym czasie myślał bez przerwy o tym jak dowiedzieć się o nowy adres Anieli. Nagle wpadł na pomysł, jak wykonać swoje niecne zamysły. W ciemności nocy oczy jego zabłysły z zadowolenia.

— Tak, w taki sposób złowię ją... — powiedział prawie głośno.

Dalszy ciąg jutro.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Strażnik zabiega o uwolnienie skazańca

który miał się żenić z jego córką

Jednym z największych awanturników francuskich był bez wątpienia Eugeniusz Franciszek Vidocq, który przeszedł na świat w roku 1775 w Avras.

Już jako młody chłopiec ograbił tak wielką ilość osób, że jego zrozpaczony ojciec, który nie mógł sobie z nim dać rady, zwrócił się do władz z prośbą, aby zajęły się synalkiem i Franciszek powędrował do więzienia. Ale niesfornego chłopca nudziła „bezczynność". Pewnego więc dnia szczapą drzewa, którą zdołał zdobyć, zdzielił po głowie strażnika i uciekł.

Gdy liczył 16 lat, wstąpił w szeregi armii francuskiej i zdobył sławę nieustraszonego. Jednym z jego największych ówczesnych wyczynów było zaatakowanie na własną rękę 55 Austriaków i podczas walk z nimi otrzymał 11 postrzałów w ramię.

Największą jednak sławą okrył się w swoim rodzinnym mieście, gdy w ciągu 6 godzin stoczył 15 pojedynków w obronie honoru pięknych kobiet Arrasu. Piętnastu mężczyzn oskarżyło swoje żony, że utrzymują stosunki z tym zawadiaką. Oburzony tym Franciszek wyzwał ich na pojedynek. Spotkał się z nimi w lesie i z każdym z nich walczył po kolei, raniąc ich lub wybijając im szpadę z rąk.

Za ten wyczyn znów powędrował do więzienia. Lecz jedna z zakochanych w nim kobieta przemyciła dla niego do więzienia mundur strażnika i zabiwszy strażnika, Franciszek znów „opuścił" więzienie.

Następnie spokojnie paradował w mundurze strażnika po mieście, a gdy żołnierze którzy poszukiwali zbiega spotkawszy go na ulicy, zapytali czy nie widział Vidocqa, oświadczył im, aby udali się za nim, ponieważ wie, gdzie ma on przybyć.

Mimo tego fortelu został on następnego dnia ujęty i bez sądu skazany na karę śmierci. Ale znów szczęście uśmiechnęło się do niego. Poprzez okienko w celi ujrzał córkę naczelnika więzienia. Przywołał ją i zaczął jej mówić czułe słówka. W ciągu 5 dni, jakie pozostały mu do życia, rozkochał w sobie dziewczynę i przyrzekł jej że się z nią ożeni, jeśli pomoże mu uciec. Dziewczyna wykradła więc klucze ojcu, w nocy otworzyła drzwi jego celi i wyprowadziła go z więzienia.

Franciszek ukrył się w pobliskim lesie, a następnej nocy spotkał się z naczelnikiem więzienia, któremu oświadczył, że chętnie ożeni się z jego córką. Uważał jednak, że ten związek nie ma żadnego sensu, ponieważ będzie ścigany i gdy go ujmą, zawiśnie na szubienicy.

Naczelnik więzienia zdając sobie sprawę, że jego brzydka córka tak szybko nie znajdzie męża, użył wszystkich swoich wpływów i Franciszek został uniewinniony.

Franciszek musiał dotrzymać słowa i ożenił się z córką naczelnika więzienia. Wkrótce jednak znudziła mu się jego brzydka żona, porzucił ją i przeniósł się do Lille, gdzie ożenił się z córką bogatego barona. Lecz jego pierwsza żona nie zamierzała rezygnować z niego i wszczęła za nim poszukiwania. Gdy w końcu znalazła go i dowiedziała się, że ożenił się po raz drugi, oskarżyła go o bigamię i Franciszek po raz trzeci powędrował do więzienia.

Ale nie długo tam siedział, ponieważ znów zdołał uciec. Ponieważ jednak we Francji grunt palił mu się pod nogami, udał się więc do Anglii, gdzie występował na scenie, opowiadał o swoich niezwykłych przygodach. Jego występy cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że w krótkim czasie zdołał uciułać wcale pokaźną sumę pieniędzy. Wrócił wówczas do Francji zamieszkał w Paryżu

Niezwykły wynalazek

członka Sowieckiej akademii nauk

Jak donoszą pisma sowieckie, członek sowieckiej akademii nauk prof. Sztern wynalazł specjalny płyn leczniczy, przy pomocy którego osiągnął bardzo dodatnie rezultaty przy leczeniu szoku nerwowego Wynaleziony środek wprowadzony jest przy pomocy specjalnych przyrządów do mózgu i radykalnie usuwa objawy szoku.

Na podstawie dokonanych doświadczeń prof. Sztern stwierdził, że wprowadzenie płynu leczniczego do krwi nie daje pożądanego efektu.

W tych dniach do lecznicy prof. Szterna przywieziony był młody człowiek z rozbitą czaszką, z której wyzierała tkanka mózgowa. Ranny stracił półtora litra krwi i znajdował się w agonii.

Po zastosowaniu nowego środka leczniczego umierający po paru minutach odzyskał przytomność, co umożliwiło dokonanie operacji. Chory został wyleczony i cieszy się obecnie najlepszym zdrowiem.

Wynalazek prof. Szterna wywołał sensację w moskiewskich kołach fachowych

Potworna zbrodnia zazdrosnego męża

Niesłuszne podejrzenia — Awantura na imieninach — Zdarł na ulicy ubranie z żony — Zamordował ciosami kija

Łowicz żyje pod wrażeniem barbarzyńskiego czynu i zabójstwa, popełnionego przez zazdrosnego męża. Szczegóły potwornego żonobójstwa zakrawają na makabryczną historię ze średniowiecza.

Walenty Ucieszny chorobliwie zazdrosny był o swoją żonę Franciszkę i podejrzewał ją, że go zdradza z niejakim Rochem Owczarkiem, nie mając jednak konkretnych dowodów zdrady, przeżuwał w sobie pragnienie zemsty i ustawicznie śledził kobietę.

W dniu wczorajszym małżonkowie Ucieszni udali się do znajomego, Macieja Gajdy przy ul. Kutnowskiej 11, gdzie odbywała się zabawa imieninowa. Ucieszny, podchmieliwszy sobie, zaczął użalać się przed biesiadnikami na niewierność żony, na co Ucieszna ostro zareagowała. Między małżonkami doszło do gwałtownej sprzeczki, wobec czego Gajda wyprosił z lokalu powaśnioną parę.

Na ulicy Ucieszny **zdarł ubranie z żony, chwycił ją za włosy i okładając niemiłosiernie kijem, obnażoną popędził do mieszkania domniemanego kochanka.** Ponieważ działo się to o godzinie 2-ej w nocy na pustych ulicach, nikt nie pośpieszył z pomocą nieszczęśliwej kobiecie.

Wtargnąwszy do mieszkania Owczarka, zwyrodniały mąż rzucił napół omdlałą ofiarę na podłogę i ziorąc przekleństwami, **zadawał jej razy kijem po głowie.** Zanim zaskoczony awanturą Owczarek zdołał wyrwać oszalałemu oprawcy kij z ręki, Ucieszna, która doznała pęknięcia podstawy czaszki, wyzionęła ducha.

Krzyki katowanej kobiety i przekleństwa brutala zwabiły mieszkańców domu. Wzburzony tłum zaatakował żonobójcę i Ucieszny niechybnie postradałby życie, rozszarpany przez tłum, gdyby w ostatniej chwili nie salwował się ucieczką przez okno. Ucieszny nie wrócił już do swego mieszkania, lecz udał się na dworzec kolejowy z zamiarem wyjechania do krewnych w Warszawie. Przed przybyciem pociągu znalazła go zawiadomiona o morderstwie policja i żonobójcę osadzono w więzieniu.

Jak się okazuje, podejrzenia zazdrosnego męża były nieuzasadnione. Znajomość Owczarka z Ucieszną datowała się jeszcze z lat dziecinnych, poza tym nic ich ze sobą nie łączyło. Owczarek zresztą zaręczył się przed pół rokiem i na Wielkanoc ma się odbyć jego ślub.

Wykrycie wielkich nadużyć

Skarb Państwa poniósł duże straty — Sprawców afery aresztowano

Ekspozytura straży granicznej zlikwidowała dużą aferę szmuglu samochodów i części samochodowych do Polski.

Od jakiegoś czasu zwrócono uwagę na częste wyjazdy do Niemiec Jerzego Zochowskiego (Grażyny 2), współwłaściciela Warszawskiej Spółki Samochodowej przy ul. Twardej 64 w Warszawie.

Kilkakrotne oględziny samochodu na granicy przy wjeździe do Polski przez rewidentów nie doprowadziły do wyników. Wreszcie niedawno znów poddano przy powrocie do Polski Zochowskiego i samochód jego 8-cylindrowy sportowy wóz, dokładnej rewizji. W tyle karoserii wmontowana była skrzynka do narzędzi.

Po otworzeniu klapy znaleziono narzędzia, jakie Zachowski woził w samochodzie, dopiero po wyjęciu narzędzi zdołano odsunąć dno skrzyni, pod którym znaleziono wiele kosztowniejszych części samochodowych, szmuglowanych do Polski.

Po tym odkryciu dokonano rewizji w składach Warszawskiej Spółki Samochodowej przy ul. Twardej 64, gdzie w magazynach zabezpieczono wiele części, które nie były clone lub z zagranicy były przesyłane jako próbki bez wartości.

Również zrewidowano księgi, po przejrzeniu których okazało się, że firma ta w ciągu trzech lat sprowadziła 898 samochodów o wyposażeniu bardziej luksusowym, czego firma nie deklarowała przy cleniu i opłacała jedynie cło od zwykłego samochodu seryjnego.

Pobieżne obliczenia ustaliły, że straty skarbu idą w dziesiątki tysięcy złotych. Również przesłuchano drugiego właściciela firmy Zbigniewa Niedźwiedzkiego (Służewska 4). Obaj właściciele firmy przyznali się do zarzucanych im nadużyć.

Skarb zabezpieczył niewpłacone sumy przy cleniu samochodów oraz części szmuglowanych, na majątku firmy zabezpieczono 9 samochodów, znajdujących się na składzie, 18 samochodów na komorze celnej i zajęto samochód sportowy, którym Zochowski uprawiał szmugiel.

Wykrycie tej afery przez agenturę stołecznej straży granicznej wywołało w sferach przemysłowych zrozumiałą sensację.

Zochowski i Niedźwiedzki z góry zadeklarowali podporządkowanie się wymiarowi kary.

Przykra przygoda blacharza

Lokatorzy domu wzięli go za „pajęczarza" i dotkliwie obili

Motel Fajngezycht (Utrata), z zawodu blacharz, wezwany został do naprawy dachu domu przy ul. Dźwińskiej w Warszawie. Blacharz zjawił się o godz. 7-mej rano i przystąpił do pracy. Nie chcąc budzić śpiących jeszcze lokatorów, blacharz krzątał się bez hałasu, mimo to jedna z lokatorek, Janina Ostrowska dosłyszała szmery, a nie wiedząc o reperacji dachu, zaalarmowała sąsiadów.

Niezwłocznie zawiązała się „ekspedycja karna", która uzbrojona w wałki, szczotki i pogrzebacze ruszyła na bój z domniemanym złodziejem. Fajngezycht zaatakowany ze wszystkich stron nie wyszedłby cało z opresji, gdyby nie dozorca domu, który zaalarmowany wrzaskami, przybiegł na strych i wyjaśnił obecność blacharza.

Mimo to, niefortunny blacharz otrzymał przed przybyciem odsieczy przyzwoite cięgi i pobiegł do lekarza, celem dokonania obdukcji.

Fajngezycht zamierza wystąpić do Sądu przeciwko wojowniczym lokatorom, domaga się również wysokiego odszkodowania od właściciela domu.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI.

We wsi Lipie powiatu grójeckiego, powiesiła się w stodole 65-letnia Maria Alberska, właścicielka gospodarstwa rolnego. Wszelka pomoc okazała się spóźniona.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nie ustalona.

Woźnica spowodował wypadek

Kierowca auta i niefortunny furman wyszli bez szwanku z katastrofy

Na szosie krakowskiej, w pobliżu wsi Grzędy, powiatu grójeckiego, samochód ciężarowy, kierowany przez Józefa Kaczmarka, jadący z Radomia do Warszawy, najechał na nieprzepisowo jadącą z przeciwnej strony furmankę, powożoną przez Stanisława Grzesika.

Skutkiem zderzenia samochód wpadł na słup telegraficzny i stoczył się do rowu. Wóz został rozbity, a koń uległ połamaniu nóg, tak, że musiano dobić zwierzę wystrzałem rewolweru.

Na szczęście, zarówno kierowca, jak i sprawca wypadku Grzesik, wyszli z katastrofy bez poważniejszego szwanku.

Kradzież z auta

Jakub Sztajer, mieszkaniec Będzina przyjechał do Warszawy samochodem i pozostawił wóz na chwilę przed domem nr. 16 przy ul. Nowolipki. Chwila ta wystarczyła złodziejowi na odkręcenie koła zapasowego, wartości 350 złotych.

Musimy się sami bronić

Każdy dom organizuje we własnym zakresie oplgaz

(r.) Czekająca nas wojna wymaga starannego przygotowania się do niej wszystkich bez wyjątku obywateli. Ponieważ, jak wiadomo, największą rolę odegra w niej lotnictwo (zwłaszcza, jeżeli chodzi o napady z powietrza na miasta i osiedla) dlatego każdy z domów mieszkalnych musi być przygotowany do obrony.

PODSTAWOWE OBOWIĄZKI.

Przygotowanie domu polega między innymi na zorganizowaniu organów kierowniczych oraz wykonawczych. Obowiązki ich polegają na: a) przygotowaniu domu do zadań obrony b) zorganizowaniu służby c) przystosowaniu urządzeń obrony oplgaz d) uświadomieniu mieszkańców.

Od zarządzenia pogotowia zadaniem ich jest czuwanie nad gotowością do obrony i zabezpieczenia przed skutkami napadów lotniczych a w okresie napadu — nad likwidowaniem ich skutków.

Obywatel ma obowiązek brać udział w pracach, związanych z przygotowaniem i obroną domu.

MOBILIZACJA SPOŁECZEŃSTWA.

Streszczając powyższe podstawowe obowiązki obywateli w zakresie oplgaz podkreślić musimy ich olbrzymie znaczenie dla Państwa i społeczeństwa. Zaznaczyć tu jeszcze należy, iż ogólno miejska służba oplgaz musi być uzupełniona przez organizację służb domowych, ponieważ nie będzie mogła dać sobie rady. Służby miejskie będą w pierwszym rzędzie musiały zająć się likwidowaniem skutków napadu na terenie budowli specjalnie ważnych dla Państwa. Z tych przyczyn wszyscy bez wyjątku obywatele muszą być odpowiednio przeszkoleni do samoobrony na terenie swych osiedli.

Władze, chcąc przyjść z pomocą, nadają właściwy kierunek niezbędnym czynnościom, mającym za zadanie całkowite przygotowanie obronności wnętrza kraju na wypadek wojny.

Wiadomości z KRAJU

PATROL STRZELECKI Z BRZEŻAN DO MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

LWÓW. Dnia 26 b. m. wyrusza z Brzeżan do Warszawy pieszy patrol Związku Strzeleckiego, celem złożenia hołdu w dniu imienin Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi, który jak wiadomo pochodzi z Brzeżan.

Patrol, złożony z 10-ciu strzelców i dowódcy zaniesie do Warszawy adres ziemi brzeżańskiej dla Naczelnego Wodza. Czas marszu patrolu łącznie z wypoczynkami obliczony jest na 20 dni.

Prócz patrolu wyjeżdża do Warszawy sekcja oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego z Brzeżan i miejscowe władze Związku Strzeleckiego.

POŚWIĘCENIE LINII KOLEJOWEJ WIELISZEW — NASIELSK

Dnia 25 b. m. w godzinach południowych odbyło się uroczyste poświęcenie linii kolejowej Wieliszew—Nasielsk.

W uroczystości tej wziął udział min. Komunikacji Ulrych, wicemin. Piasecki, dyrektorzy departamentów Ministerstwa Komunikacji oraz przedstawiciele prasy.

Linia Wieliszew — Nasielsk o długości 25 km. stanowi przedłużenie od danej w 1936 do eksploatacji linii Tłuszcz — Wieliszew. Ma za zadanie odciążenie węzła warszawskiego przez skierowanie do niej pociągów towarowo - tranzytowych idących z linii wileńskiej w kierunku na Mławę i Toruń.

Skrót drogi, jaki się zyska w porównaniu do drogi przez węzeł warszawski i Modlin wyniesie około 35 km.

SPRAWA UTWORZENIA KOLONII DLA DZIECI W PUCKU

GDYNIA. P. C. K. finalizuje sprawę utworzenia w Pucku kolonii letnich dla dzieci z całej Polski. Obecnie P. C. K. znajduje się w końcowej fazie prac o zmianę 15 ha położonych nad samą zatoką.

Już w bieżącym sezonie staną tu 3 prowizoryczne baraki, przeniesione z Gdyni. P. C. K zamierza wybudować następnie stałe pomieszczenia.

W kolonii tej znalazłoby pomieszczenie jednorazowo ponad 200 dzieci przy czym przewiduje się kilka czterotygodniowych turnusów.

FURMANKA WPADŁA POD POCIĄG

TOMASZÓW. Na stacji kolejowej koło Kamienia Wielkiego pod Tomaszowem Mazowieckim, o godz. 3-ej w nocy jadący furmanką Berek Bugajski, wskutek niezabezpieczenia przejazdu szlabanem, wpadł pod pociąg. Koń został zabity, a wóz roztrzaskany.

Bugajski i 4-ej pasażerowie wozu wpadli do rowu, nie ponosząc poważniejszych obrażeń.

NIEUDANA UCIECZKA WIĘŹNIA

CHORZÓW. Strażnik graniczny z Chorzowa eskortował wczoraj w południe tramwajem z Wielkich Hajduk Alfonsa Bujaczka W czasie jazdy Bujaczek wyskoczył z tramwaju i począł uciekać. Konwojujący go strażnik pobiegł za uciekającym więźniem.

W czasie pościgu użył broni palnej, raniąc Bujaczka w łopatkę Rannego odstawiono do szpitala więziennego

TRAGICZNY WYPADEK

KRAKÓW. 24-go bm. w Mogile pod Krakowem wydarzył się tragiczny wypadek: Podczas ścinania drzew w tamtejszym lesie, w pewnym momencie ścinany przez robotników olbrzymi dąb zaczął się chwiać i runął na 70-letniego Jana Starnowskiego, który stał w pobliżu.

Drzewo zabiło Starnowskiego na miejscu.

SKAZANI ZA WERBUNEK DO CZERWONEJ HISZPANII

LWÓW. Przed lwowskim Sądem Okręgowym stanął b. urzędnik Stanisław Ciołko i pracownik Miejskich Zakładów Elektrycznych Mikołaj Łodziński, oskarżeni o werbunek ludzi do czerwonej Hiszpanii.

Ciołko, który niedawno został skazany na 6 lat więzienia, został skazany ponownie na 6 lat więzienia, Łodziński zaś na 2 lata.